Nr. 186. Kraków, 14 Sierpnia — Czwartek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
" " Niemieckiem	28 zł.	7 zł.	3 zł.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	33 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 13 sierpnia.

Lwowskie *Słowo* powtórzywszy w całej osnowie dwa artykuły *Czasu* w kwestyi ruskiej w Galicyi i opatrzywszy je komentarzem zmieniającym ich ducha pojednawczego na jakiś nowy program polonizacyi, prowadzi dalej polemikę nie z tem, co myśmy napisali, ale z tem, co redaktorom *Słowa* podobało się w naszych artykułach wyczytać. Przywykliśmy już do tego, że *Słowo* i jego stronnictwo niczego się bardziej nie lęka, na nic się bardziej nie żżyma, jak kiedy Polacy dają dowody uczuć zgody i miłości dla Rusi. Rzecz to doświadczona na sejmach lwowskich. Ilekroć przemawiali szczerzy przyjaciele Rusi, ci którzy w ustępstwach szli do ostatniej granicy, którzy szukali zgody *à tout prix* i przyjmowali wątpliwe nawet kompromisy, jak ś. p. Jerzy Lubomirski, Adam Potocki lub Władysław Sanguszko, wnet *Słowo* i jego adherenci miotali oskarżenia o intrygę polską; przeciwnie zaś, jeśli który z posłów, najczęściej zrodzony na Rusi, dał się na chwilę unieść oburzeniu i odparł jaką zniewagę rzuconą na narodowość polską, wtedy *Słowo* i jego partya radowała się i przyklaskiwała, bo rozjątrzenie sporu bywało wodą na młyn tych, których zadaniem rozniecać antagonizm. Coś podobnego ponowiło się i teraz. *Czas* przypomniał, że pomimo, iż kwestya ruska, tak jak ją *Słowo* forytuje w wyborach, poniosła przegraną, istnieje ona w kraju. Z uszanowaniem i miłością dla Rusi i Unii *Czas* przemawiał do obywatelstwa, duchowieństwa łacińskiego i inteligencyi polskiej, aby działały na polu religijnem i społecznem nie w duchu asymilacyi jak twierdzi *Słowo*, ale w duchu braterstwa, opieki, w duchu unii i zgody wyznaniowej, społecznej i plemiennej. Znów więc *Słowo* upatruje program ostatecznego zgnębienia Rusi, najniebezpieczniejsze plany intrygi polskiej. Nie pojmujemy tego rodzaju patryotyzmu. Ilekroć w obozie naszych najzacietszych wrogów odezwie się głos życzliwszy, doradzający umiarkowanie i tolerancyę dla naszej narodowości i wiary, zwyklimy podejmować taki głos z uczuciem uznania.

Jakkolwiek w interpretacyi naszych artykułów nie możemy przyznać *Słowu* dobrej wiary, bo podsuwa nam zamiary i chęci, jakich nie mamy, zapisać jednak należy, że tym razem organ ten wystrzegał się wszystkiego, coby w wątpliwość podawało pojęcie narodowości ruskiej i obrządku unickiego. Nie ma tam mowy o wspólności Rusi z Rosyą, ani obrządku unickiego z Kościołem greckim, owszem, w kilku miejscach *Słowo* naznacza te różnice, o których zbyt często zapomina. Z przyjemnością zapisujemy tę zmianę, że *Słowo* przypisuje donosom tylko polskim w Wiedniu i Rzymie, jakoby partya *Słowa* grawitowała do Rosyi i dążyła do schizmy. Niczego bardziej niepragniemy, jak zaprzeczeń pod tym względem, ale nietylko w polemice lecz w czynach i działaniu. Nawzajem oświadczamy raz jeszcze uroczyście, że daleką jest od nas myśl asymilacyi lub jakieś plany zgnębienia Rusi, które nam *Słowo* podsuwa. Chcemy zgody, to prawda, a tego właśnie nie chce *Słowo*, chcemy wskrzeszenia ducha unii tak pod względem politycznym, społecznym, jak religijnym, ale właśnie w myśl tej unii niezaprzeczamy prawa do rozwoju narodowego i językowego Rusi i umiemy szanować „ten stary obrządek grecko-unicki, zagwarantowany bullami papieskiemi."

Nie będziemy się zapuszczać w polemikę o sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów. Znana przesada korespondentów centralistycznych pism wiedeńskich i pism rosyjskich nie może być tu wiarogodnem świadectwem. Przyznajemy atoli, że w całym świecie walka wyborcza nie uśmierza antagonizmów partyj lub żywiołów społecznych. Dla tego zwycięstwo nad partyą *Słowa* miało dla nas smutną także stronę. Bolejemy, że w tych zapasach spotykać się trzeba z duchowieństwem unickiem. Byłoby też na przyszłość pożądanem, aby w komitecie centralnym wraz z Polakami chcieli zasiąść także Rusini pojednawczego ducha, i aby lista kandydatów mogła być wynikiem kompromisu opartego na pewnych rękojmiach. Kompromis podobny, którego już próbowano za czasów X. Metropolity Litwinowicza, uniemożebniło postępowanie posłów ruskich ze stronnictwa *Słowa*. Pomijając ich ciągłe oskarżenia Polaków przed Niemcami, w kraju autonomicznym nie można było wybierać zwolenników centralizacyi, wśród ludu katolickiego zwolenników reform wyznaniowych. Argument, że jeden z posłów polskich wybranych na Rusi głosował za ustawami konfesyjnemi, niczego nie dowodzi, ani nie uniewinnia kapłanów w Radzie, idących ręka w rękę z bezwyznaniowcami.

Nie żądamy, jak twierdzi *Słowo*, od Rusinów galicyjskich nienawiści narodu rosyjskiego, bo sami jej nieuczuwamy. Ale czego żądamy, to poczucia wspólności Rusi galicyjskiej z Rusinami na Podlasiu i w Chełmskiem, to solidarności religijnej i plemiennej z ludem ruskim ulegającym prześladowaniu. Niestety tej solidarności nie okazało stronnictwo *Słowa*, owszem złożyło dowody wręcz przeciwne.

„Duchowieństwu naszemu, pisze *Słowo*, nieprzeszłoby nawet przez głowę prawosławie, gdyby nie *Czas*, *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Przegląd Lwowski* i t. p. A jednak— dodaje — że lud nasz w tych miejscowościach, gdzie księża ruscy są „dobrego ducha," upragnionego przez *Czas*, bardzo jest zniechęcony i naprawdę myśli o prawosławiu."

Co te wyrazy mają znaczyć: czy to pogróżka czy ironia? Gdyby to było prawdą, niebezpieczeństwo byłoby wielkie, już nietylko w pewnych okolicach, ale w całym kraju, bo najprzewielebniejszy X. Metropolita wraz z swym sufraganem, tudzież biskup przemyski odznaczają się właśnie tym duchem „upragnionym przez *Czas*."

Słowo gorąco staje w obronie wydawnictw popularnych stowarzyszenia Kaczkowskiego, i twierdzi, że podobnych nie ma nawet literatura polska. Przed rokiem podaliśmy obszerne wyjątki z tych pism, a zaiste nie mamy powodu ich zazdrościć, tyle tam się mieści umyślnych przekręceń i fałszów, tak w przedmiotach historycznych jak religijnych o najzgubniejszej tendencyi.

Niewyczerpujemy wszystkich zarzutów, jakie podnosi *Słowo* bo by nas to za daleko zaprowadziło, a raczej wskazało, że jeśli Polacy mają dziś obowiązek zbliżenia się do ludu, poparcia zacnej części duchowieństwa unickiego, pewnego wpływu na młodzież szukającą jeszcze przed sobą drogi i kierunku — w każdym razie kompromis ze stronnictwem *Słowa* okazuje się jak dotąd, tak na przyszłość niemożebnym.

Książe Ksawery Drucki Lubecki

Minister Skarbu Królestwa Polskiego

i Galicya.

(Dalszy ciąg).

Ukończona szczęśliwie negocyacya z dworem pruskim skłoniła Cesarza do wysłania księcia Lubeckiego do dworu wiedeńskiego w takim samym celu. Z tym dworem nie szły ani tak łatwo ani tak pospiesznie układy, powolność austryacka wszystko zwłóczyła; zaczęła się polemika na piśmie ze strony Austryi ciemna, rozwlekła, ze strony księcia Lubeckiego, jasna, wyraźna, lecz nie wolna od ulubionych sofizmatów; książę Lubecki znalazł się w swoim żywiole gadulstwa i pisaniny, lecz skutek się odwłóczył, a misya była dla rządu Królestwa kosztowną; i pierwszy budżet konstytucyjny aż do obrachowania aktywów i pasywów Królestwa zatrzymany, oczekiwał i wymagał ukończenia obrachunków z dworami.

I tu szczęśliwa gwiazda księcia Lubeckiego posłużyła mu do ukończenia tego interesu z korzyścią kraju. Cesarz Aleksander powracając z kongresu werońskiego, znalazł się w Wiedniu, książę Lubecki uchwycił tę porę, uskarżył się przed Cesarzem na zwłokę i na upór ministrów austryackich, a wytłómaczywszy monarsze słuszność pretensyi Królestwa prosił, aby się osobiście udał do cesarza Franciszka o niezwłoczne ukończenie rzeczy. Cesarz Aleksander wspomniał cesarzowi Franciszkowi i użalił się na zwłokę przez ministrów stawianą dodając, iż miłoby mu było, aby ta negocyacya w obecności jego ukończoną została. Dosyć było tego, aby dwór wiedeński, który potrzebował zawsze potęgi i przyjaźni Cesarza rosyjskiego, skłonił się, aby interes postąpił. Te dwie negocyacye tak szczęśliwie dokonane, zjednały u cesarza Aleksandra przychylne względy dla negocyatora, a że to była chwila, w której minister skarbu Węgliński przez propozycyę swoją zmniejszenia o dziesięć tysięcy liczby wojska ściągnął na siebie niełaskę W. księcia i Cesarza i za urząd podziękował, Cesarz do zastąpienia go najzdolniejszym osądził księcia Lubeckiego i na urząd ministra skarbu wezwał. Nie odmówił książę, lecz wymówił sobie tymczasowe zastępstwo, póki nie wybada i nie pozna stanu skarbu opuszczonego przez Węglińskiego, źródeł dochodów i niezbędnej konieczności wydatków. Skoro więc zjechał do Warszawy, zajął się rozpoznaniem swego przeznaczenia i powzięciem znajomości o stanie rzeczy od pomocników skarbowych, nie znalazłszy prawie żadnego funduszu na wydołanie nagłym wydatkom, zaczął urzędownie od wprowadzenia monopolów tytoniu, tabaki, wódki, mięsa koszernego, kabaku, od wyszukania monopolistów i sprowadzenia ich z Rosyi. Znalazł się zaraz Nonachowicz, który mu znaczne sumy zaliczył i który go zaraz dla swoich ogromnych zysków radami swemi i pieniędzmi wspierać zaczął. Lubecki skasował natychmiast samowolnie wszystkie gorzelnie i propinacye miejskie, czem naruszył nietylko konstytucyę zabezpieczającą wszelką własność, lecz najświętsze przywileje królów i dawne krajowe ustawy. Wzmogły się zaraz żale i skargi po miastach a szczególniéj w stolicy; wszystkie jednak pod tym względem skargi podane do namiestnika i rady administracyjnéj za przemożnym wpływem księcia Lubeckiego i interesu skarbu, bezskutecznemi się stały. Niektórzy właściciele, których browary cały majątek składały, wnieśli pozwy i skargi przeciw rządowi do sądów o utrzymanie ich przy przywilejach lub wynagrodzenie strat; W. ks. Konstanty, poczytał ten krok właśnie za gorszący upór i zuchwalstwo, kazał prezydentowi policyi uwięzić skarżących się i przed paradą wojskową wywozić im z placu saskiego taczkami błoto i zamiatać śmiecie. Widok ten tak upadlający słusznych mieszkańców, zgromadził na dziedziniec saski mnóstwo ludzi i stał się powodem pewszechnego szemrania. W. książę uwiadomiony o niem, uwolnić kazał uwięzionych, lecz z tego wypadku nadużycie władzy nie samemu W. księciu przypisano, podzielić musiał udział w narzekaniu książę Lubecki, jako wywołujący swojem postępowaniem zawsze łatwe do przewidzenia uniesienie W. księcia. Następnie książę Lubecki bądź chcąc zatrzeć wrażeniu, jakie początkowo jego administracya w kraju zrobiła, bądź nagłony utyskiwaniami właścicieli ziemskich, bądź przekonany o potrzebie nadania ruchu uwięzionym kapitałom na własnościach ziemskich przez *moratorium*, bądź przeświadczony o konieczněj potrzebie przyjścia w pomoc właścicielom gruntowym, aby ich majątki nie przechodziły za bezcen w ręce lichwiarzy, wskrzesił i wniósł na Radę Stanu projekt systematu kredytowego, spoczywający jako dawniéj odrzucony przez Radę Stanu, lecz który przedstawił jako przez siebie ulepszony. Lubo nie spodziewał się żadnego oporu, gdyż Kochanowski główny nieprzyjaciel tego projektu, już nie zasiadał w Radzie Stanu, a namiestnik wprzód przeciwny, uległ ks. Lubeckiego przewadze, przyprowadził jednak z sobą trzech Radzców Stanu do popierania projektu. Inni ministrowie, radzcy i referendarze bądź jako właściciele, bądź jako synowie właścicieli, czuli potrzebę téj oczekiwanéj pomocy; nie chodziło więc o projekt w jego zasadzie lecz o szczególne artykuły i dyspozycye, mogące być szkodliwe bądź kapitalistom, bądź właścicielom, i na te zwrócił szczególną uwagę Staszic, właściciel nieodłużony i znakomity kapitalista. Znając czystość intencyi Staszica i nieuległość jego zdania, ja, ani kapitalista, ani dłużnik, godząc się na projekt, w szczegółowych dyspozycyach, popierałem zdanie Staszica. Utrzymał się projekt, ale sam spór z księciem Lubeckim ściągnął i na Staszica i na mnie jego urazę. Nie pojmował on niepodległości zdania, a Staszic cierpki i ostry w swojem tłómaczeniu dotknął kilku niezgodnych z konstytucyą systematów jego, czem jego miłość własną obraził; wiedział prócz tego ubocznie Lubecki, że zdolności jego Staszic lekceważył. Gdy systemat kredytowy przez monarchę przyjęty został, książę Lubecki dla wspierania téj instytucyi, utworzył Bank, a dla opatrzenia go w fundusze zaczął przez postanowienia namiestnika garnąć do niego zapasy i sumy wszystkich kas prywatnych i publicznych instytutów; ztąd nowe spory z komisyami a szczególniéj ze Staszicem, jako dyrygującym funduszami górnictwa; ze mną jako opiekującym się towarzystwem ogniowem. Po zajęciu funduszów górnictwa, sięgnął po samo górnictwo, wystąpił z krytyką jego dotychczasowéj administracyi i do skarbu je przyłączył."

Z tego portretu malowanego przez człowieka, który ani szedł zgodnie z Lubeckim, ani był jego bezwzględnym wielbicielem, poznać najlepiej, że miał on przymioty i warunki potrzebne do twórczości i do przeprowadzenia powstałego w jego głowie systemu. Przeprowadził go też dzielnie i zupełnie. Dodajemy, że pod względem ręko dzielnictwa, przemysłu i fabryk znacznie przygotował grunt i dopełnił dzieła księcia Lubeckiego, wielkich zdolności i rozumu mąż stanu Mostowski. Teraz zaś przypatrzmy się bliżej temu wiekopomnemu dziełu Lubeckiego, przypatrzmy się porównawczo z tem, co pod tym względem już jest w Galicyi zrobionem, a zwłaszcza co jeszcze zrobić można i należy.

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 12 sierpnia.

□ Dotychczas nie wiemy jeszcze nic bliższego o dymisyi hr. Andrassego. Wobec wszakże tego uporczywego milczenia, wiadomość podana przez *Pester Lloyd* nabiera coraz większej wagi. W rządowych [illegible] powodem dymisyi mógł być tylko podupadłe zdrowie ministra. Niechce się wszakże temu wierzyć, gdyż hr. Andrassy [illegible] w Schönbrunn, a potem w Ischl [illegible] ministra. Prawdopodobniejszą więc jest pogłoska o różnicach zaszłych niby między hr. Andrassym a hr. Bylandtem [illegible] bnej na zajęcie sandżaku Nowego Bazaru. Hr. Andrassy [illegible] konwencyi zawartej z Turcyą utrzymywał, że kilka tysięcy żołnierza wystarczy. Ministeryum wojny utrzymywało przeciwnie, że potrzeba mieć na pogotowiu znaczne siły. Wypadki zeszłego roku mówią wprawdzie za hr. Bylandtem i jak sobie przypominamy, hr. Andrassy był powodem tych wszystkich klęsk, jakie wojska nasze wystąpiwszy w małej liczbie poniosły w początkach kampanii. W zeszłym roku zachodził podobny spór jak dzisiaj, minister wojny musiał ustąpić.

Tu się spodziewają, że powrót Cesarza wszystko naprawi i że się znajdzie sposób pogodzić tych dwóch mężów stanu. Partya wojskowa dumna ze zwycięstwa, jakie teoretycznie odniosła, nie chce ustąpić. Hr. Andrassy ma znowu za sobą konwencyę, której w zeszłym roku nie miał. Bliska przyszłość wszystko rozstrzygnie. Rozumie się, że niedawna chwała, a potem i to, że w rzeczywistości wszystkie prawie punkta traktatu berlińskiego są wypełnione, musiało się przyczynić do tej raptownej decyzyi. Hr. Andrassy mawiał często ostatniemi czasy, że czuje się znużonym i że interesa jego majątkowe wymagają jego obecności na wsi. „Jeśli tak jeszcze kilka lat potrwa, powiadał, a będę zupełnie zrujnowany".

W świecie dyplomatycznym nowina ta sprawiła prawdziwy popłoch. Wszyscy dyplomaci używający wilegiatury w okolicach Wiednia, pospieszyli do miasta, aby się przekonać na własne oczy i na własne uszy. Wiadomość ta spadła tak raptownie, że każdy jak odurzony nie chce jej wierzyć. Każdy się zapytuje z przestrachem, co będzie, kto po Andrassym nastąpi. Brak ludzi nigdy się tak bardzo czuć nie daje, jak w podobnych chwilach. Imiona hr. Alfreda Potockiego i hr. Szeczena przechodzą z ust do ust. W kołach rządowych biorą więcej na seryo kandydaturę p. Szeczena, chociaż każdy zadaje sobie pytanie, jak p. Szeczen podoła kosztom posady ministra spraw zewnętrznych, stosunki bowiem materyalne hr. Szeczena są jak wiadomo nie bardzo świetne! W świecie dyplomatycznym nikt się nie kryje z uczuciami sympatyi dla naszego Namiestnika i każdy powiada, że byłby to wybór znakomity. Mało jest za prawdę ludzi, którzy umieli zjednać sobie taki szacunek i takie wzięcie jak p. Alfred. Nawet w tutejszym świecie dziennikarskim nie ma głosów jemu nieprzyjaznych, a każdy potrafi opisać jakąś dodatnią stronę w charakterze jego. Przypomina mi to słowa, które powiedział o Potockim pewien dziennik opozycyjny węgierski kilka miesięcy temu, kiedy opinia publiczna upatrywała w podróży Namiestnika do Gödölö przyszłą nominacyę jego na posadę ministra spraw zewnętrznych.

Część literacko-artystyczna.

TREMBECKI I WYNALAZEK BALONU.

(Dokończenie).

W pierwszym więc z listów wspomnionych, pisze Trembecki: „Gdy była wczoraj o balonach konwersacya, zamyśliłem się nad nią i zdaje mi się, że danie dla nich dyrekcyi wynalazłbym. Suplikuję więc o danie rozkazów tutejszym Dominikanom, aby zrobili balonek mały jak piłkę do grania, na którymby w pokoju WKMci można uczynić doświadczenie. Łatwo potem będzie wziąć proporcyę od mniej do więcej. Jeżeli się nie uda, *et voluisse sat est.* Ale jeżeli (jak mam wielką nadzieję) uda się, upraszałbym najpokorniej i najusilniej, abyś WKMć tę inwencyę na swoje imię przyjąć raczył; *conditio sine qua non.*"

I jakiż to był ten pomysł? Dodana do listu kartka zawiera na prędce i nieumiejętnie przez autora wyrysowany balon, przy którym z przodu przytwierdzona jest duża blacha żelazna. Naprzeciw niej na końcu drąga ukośnie do góry osadzonego, i ruchomego w osadzie, znajduje się magnes. Otóż w miarę jak „latawiec", czyli siedzący w łódce pod balonem aeronauta zapomocą stosownego mechanizmu skieruje drąg na prawo lub na lewo, będzie musiał i balon zwrócić się za popędem nadanym płycie żelaznej.

Rzecz na pozór dobra; dziecko może się na to złapać, a nawet i człowiek rozsądny, ale tylko w pierwszej chwili, tak jak na pytanie, co cięższe, czy funt pierza, czy funt ołowiu. Zastanowiszy się każdy, przecie zrozumie, że trudność byłaby rozwiązaną, gdyby drugi balon mógł z tym kawałkiem magnesu poprzedzać balon ten, który ma być kierowany; wtedy skutek byłby podobny jak przy tych rybkach blaszanych, które pływają za magnesem w ręku szczęśliwego ich młodego posiadacza.

Atoli, gdyby ów magnes był umieszczony na końcu drążka przytwierdzonego do rybki, wtedy oczywiście poruszaćby się za nim nie mogła. Jak tylko między przedmiotem przyciągającym a przyciąganym jest połączenie stałe, a pierwszy sam się nie porusza, wtedy z najsilniejszego przyciągania żaden ruch powstać nie może. Weźmy zamiast siły magnetycznej jakąkolwiek inną n. p. ludzką. Posadźmy człowieka na przyrządzie przytwierdzonym stale z przodu łódki i dajmy mu w rękę koniec liny umocowanej u łódki; niech ciągnie linę jak chce mocno, przecież choćby miał siłę herkulesową, łódź w skutek jego wytężeń nie ruszy się z miejsca. Co najwięcej, chwiać się zacznie, gdyby ten człowiek bardzo się rzucał i szarpał.

Widziałem wprawdzie, jak raz dzieci chcąc psa nauczyć, aby chodził w zaprzęgu, przywiązały przed nim na końcu długiego dyszla kawałek słoniny. Pachnący kąsek nęcił psa, który chciał się doń zbliżyć, a będąc zaprzężonym ciągnął wózek i tak spory kawał drogi uwiózł dziecko siedzące w wózku. Było to w swoim rodzaju *perpetuum mobile*, gdyż pies posuwając wózek, sam oddalał słoninę, którą posiąść było jego najgorętszem życzeniem i tak szedł, aż poznał się na podstępie i zmęczony położył się na ziemi, mrucząc na figlarzy. Ale balon to nie pies, a siła mechaniczna to nie pożądanie, które może ruch muszkularny wywołać.

I wielka szkoda, że tak jest. W przeciwnym razie nieobliczone korzyści możnaby osiągnąć z siły magnetycznej i wszelkiego innego przyciągania. Zamiast steru u okrętu dość byłoby z przodu umieścić magnes tak, jak Trembecki proponuje dla balonu i poruszając nim, możnaby dowolnie kierunek okrętu zmieniać. Niepotrzebnemi stałyby się dalej zwierzęta pociągowe, a nawet wszelkie machiny lokomocyjne; dość umieścić silny magnes na dyszlu, zamiast koni, a posłuszny kawałek żelaza bez ognia, bez obroku i bez bata spełniałby sumienne funkcye cugantów, o tyle lepiej, że nie brykałby, nie lękałby się, ani ponosił. Wreszcie zakończone byłyby wysilenia nad wymyśleniem *perpetuum mobile*. Postawiwszy wagon z zaprzężonym u przodu magnesem na kolei żelaznej, mającej kształt koła zamkniętego, trzeba by tylko przyrząd raz puścić i potem dolewać smarowidła do kół, aby nigdy krążyć nie przestał.

Niestety! przyciąganie jest siłą czysto mechaniczną, a w mechanice skutki zawsze są równe przyczynom, dwie zaś siły jednakowe działając w przeciwnym kierunku, nie mogą wywołać ruchu, tylko znoszą się wzajemnie. Ten właśnie wypadek zachodził przy projektowanem sterowaniu balonem. O ile balon byłby przyciągany od magnesu na końcu dyszla umieszczonego o tyle odpychałby go drugi koniec owego dyszla. Jedno działanie ani troszkę nie jest silniejszem od drugiego; a więc wynikiem może tylko być spokój, równowaga niczem niezakłócona.

Ani przeszła przez głowę Trembeckiego myśl podobna. Nie wątpiąc na chwilę o skutku pomysłu, powiada on na końcu explikacyi figury: „To chybić żadną miarą nie powinno, byle tylko dobrze wzięta była proporcya blachy z balonem i magnesu z żelazem, jako też ich wzajemna odległość." A zastanawiając się już nad możebnemi ulepszeniami wynalazku, dodaje: „lepiej jeszcze byłoby, gdyby zamiast dyszelka latawiec, trzymając magnes na końcu żerdzi, onym balonem *per attractionem* dyrygował, zbliżając go albo oddalając według potrzeby."

Jak gdyby magnes tak silny, że przyciągałby cały balon, nie był w stanie wysadzić z łódki uczepionego u żerdzi „latawca" jedyną do połączenia się z blachą przeszkodę, albo przynajmniej żerdź z ręki mu wyrwać!

O tem wszystkiem zapomniał nasz poeta, i dalej a dalej myśl swą rozwijał. Przedewszystkiem postanowił udać się do biegłych w sztuce i fachowych ludzi o radę i pomoc w wykonaniu pomysłu, który biednemu fantaście pokoju nie dawał.

Najkompetentniejszymi w tej mierze wydali się Dominikanie. Konwent grodzieński słynął z nauki, a zwłaszcza szczycił się dobrym wyrobem narzędzi dla użytku szkół. Już mówiłem o notatce pod tytułem: Co jest do widzenia w sali fizycznej OO. Dominikanów w Grodnie, a Berborodko w ciągu r. 1795 zapisuje w dzienniku bardzo często, co kilka dni niemal, zwłaszcza w pierwszym kwartale tego roku: „przychodził do zamku tutejszy dominikański przeor z jednym zakonnikiem", „był dnia tego u króla Dominikan", „było dwóch Dominikanów u Wolskiego szambelana dwa razy, przed obiadem i po obiedzie". Dnia 22 stycznia „król także wyjechał do klasztoru Dominikanów" a p. Mniszchowa i siostry królewskie często klasztor ten nawiedzają. Miewał też król konferencye w tym czasie z P o c z o b u t t e m rektorem akad. wil. i w ogóle naukami przyrodniczemi żywo się w tym czasie zajmował, co wszystko zapewne w związku stoi ze sprawą balonu. Dominikanie kilka razy schodzili się w zamku z Poczobutem, Wolski też bywał posyłany do nich a 4 lutego „król znalazł w szambelańskim pokoju przeora dominikańskiego, którego zaszczycił rozmową". Wtajemniczony w sprawę wynalazku Dominikan, profesor fizyki czy mechanik, widać nie chciał się podjąć zadania narażającego na śmieszność i starał się zamiar wybić z głowy. Z niechęcią i przekąsem zdaje o tem sprawę Trembecki w drugim z kolei liście: „O Dominikanie naszym wielkiej nie powziąłem opinii; nigdy on około balonów nie robił i może nie udałoby mu się to doświadczenie, które jednak chybićby nie powinno. Całe *systhema planetarum* na takowym gruncie budowane jest. Ja z tym księdzem więcej razy widzieć się nie chciałbym, ale WKMość racz go kazać do siebie zawołać, niech wyzna czy jest w jego zdolności dokonać tego albo nie. Mniemam, iż rychlejsza byłaby egzekucya, gdybyś WKMość do akademii petersburskiej o tem napisał z przyłączeniem odrysowanej przyzwoicie figury. A zaś nie wątpię, że w Londynie w 24 godzinach uczynionoby doświadczenie a w czasie tygodnia jużby tego można użyć na szkodę albo pożytek ludzkiego rodu. Stopy pańskie z najgłębszem całuję respektem".

„P. S. Z Dominikanem nie mówiłem więcej jak tyle, żeby mały balon zrobił, na którym w swoim pokoju chcesz WKMość czynić doświadczenie".

Król, któremu pochlebiała myśl, iż z jego dworu i otoczenia może wyjść pomysł wielkiej doniosłości, bo dający praktyczne zastosowanie wynalazkowi Montgolfiera i Charles'a, chwycił się pro-

Dzienniki drwiły sobie z tego rozwodząc się nad tem, że Hr. Potocki jest pełen bogatych myśli, ale jakoś nigdy takowych urzeczywistnić nie umiał. Tak być może opiewał ów artykuł, *Magyarorsseg*, jeżeli się nie mylę, dodając słowa Grimma *„Es gibt Naturen, die durch das gross sind, was sie erreichen, andere durch das, was sie verschmähen.“* Lepiej zastósowanych słów nie zdarzyło mi się spotkać.

Kopenhaga 9 sierpnia.

(J. L.) Zaciera sobie ręce z pewnem zadowoleniem świat polityczny i handlowy duński, słuchając utyskiwań i narzekań, jakie nowa taryfa cłowa, zaledwie w Niemczech obowiązująca, z ust samych Niemców wywołuje. Żale niemieckie nawięzują powszechnie do przepowiedni, iż nowy system cłowy, tak jak obecnie zaprowadzonym został, ani ściśle dotrzymanym, ani na czas dłuższy ustalonym być nie może. Wywołując represye cłowe w państwach sąsiednich, grozi tem samem zniszczeniem handlu wywozowego, bez którego Niemcy wytworzywszy na mieliźnie piaskowej jednomilionową stolicę a na obszarze państwa przeważnie lądowego, wyżej potrzeby krocie fabryk i przedsiębiorstw rzemieślniczych, poczyniwszy nadto w ostatnich latach znakomite postępy na polu produkcyjnem, jak to wystawa przemysłowa w Berlinie nawet największym nieprzyjaciołom Niemiec dosadnie dowodzi, żadną miarą w dobrobycie materyalnym dalej istnieć nie mogą.

Do stawienia oporu polityce cłowej kanclerza przygotowują się też mniejsze państwa niemieckie, a w szczególności miasta hanzeatyckie jak: Hamburg, Lubeka i Brema, którym jako od przymusu cłowego uwolnionym, płacone dotychczas do wielko-niemieckiej kasy *aversum* cłowe w potrójnej kwocie ma być nałożone.

Targ handlowy tutejszy nie biorąc znacznego udziału w wywozie własnych wyrobów, a pośrednicząc w przewozie, głównie na rachunek miast hanzeatyckich, nie jest bezpośrednio dotkniętym niemieckim systemem cłowym; dlatego niezapomniawszy i nieprzebolawszy wydarzeń z r. 1864, z szyderskim uśmiechem wyczekuje dalszego rozwoju tego ekonomicznego procesu. Również i socyalistyczno-demokratyczny objaw usposobienia umysłów w Hamburgu, przy sposobności pogrzebu księgarza Augusta Geiba, już z powodu codziennych, sąsiedzkich stosunków z Hamburgiem, zwraca tutaj powszechną uwagę, tem więcej, gdy trysnął on nagle, jak jasny płomień z przygaszonego ogniska. Zgon ludzi politycznych i oddanie im czci ostatniej, bywa zwykle hasłem do przypomnienia przekonań i wywieszenia chorągwi stronnictwa, któremu zmarły służył lub przewodniczył. Obrzęd pogrzebowy Geiba, jednego z wybitniejszych posłów parlamentu niemieckiego, zaliczających się do szeregu demokratycznych socyalistów, nie mógł być wolnym od tych powszechnych prawideł. Pochód towarzyszący zwłokom Geiba d. 3 bm., wyruszył z Rödingsmarkt na cmentarz przedmieścia St. Pauli, a składał się ze ściśniętej kolumny 20—30,000 ludzi postępujących szóstkami, przy zwiniętych chorągwiach, równie liczny tłum ciekawych tworzył szpaler na całej drodze. Nad grobem oprócz wieńców i śpiewu nie brakło i mów pochwalnych pierwszorzędnych demokratów jak Bebla i Liebknechta umyślnie na ten obrzęd przybyłych, a nie brakło wielu innych, z których jeden jąk umierający gladiatorowie żywego Cezara, tak on żywy zmarłego okrzykiem: *Morituri te salutant* pożegnał.

Ten epizod pogrzebowy jest tutaj przedmiotem powszechnej rozmowy; rozbierają tu siły wyznawców Lassalla, gdyż sprawa niemieckich socyalistów żywo tutaj zajmuje umysły. Doktryny socyalistyczno-demokratyczne, które jeszcze w r. 1860 na zebraniach robotników w Kopenhadze dobitnie wypowiedziane zostały, odżuwają tu na nowo, a z pomiędzy licznych pism, jakie się w tym przedmiocie w ostatnich dniach pojawiły, wyróżnia się szczególniej rozpowszechniane pisemko o umiarkowanej tendencyi p. t. *Hvad vil Socialismen.*

Współzawodnicząc z Berlinem, jeżeli o współubieganiu się tych nawzajem wrogich stolic w ogóle może być jeszcze mowa, Kopenhaga zdobyła się również na wystawę sztuki i przemysłu, od kilku tygodni przed Vester Port otwartą. Tylko z tytułu swego te obie wystawy są do siebie podobne. Wystawa berlińska obecnie licznie odwiedzana, przewyższa swym ogromem, liczbą i jakością przedmiotów wszelkie oczekiwania, a zbliżając się swym układem do wiedeńskiej, budzi podziw, że samo miasto Berlin, w świecie przemysłowym dotychczas mniej znane, uczynić mogło w krótkim przeciągu czasu, tak olbrzymie, nadspodziewane postępy. Wystawa sztuk i przemysłu w Kopenhadze nie zasługuje na nazwę, którą nosi, chociaż niemniej jest godną widzenia, jak berlińska. Jest to bowiem wystawa starożytności duńskich w całem znaczeniu tego słowa, chociaż jej tem mianem nieochrzczono. Berlin pokazał na polu sztuki i przemysłu, czem jest; Kopenhaga, czem była. W tym kierunku obie wystawy ubiegają się o lepsze. Duńczycy rozpoczynają szereg 2,046 okazów przedmiotami z czasów Chrystana X (1448 r.), a kończą na obrońcy ojczyzny z r. 1807 przedstawionym w podobiźnie. Sala wchodowa zakryta drogiemi makatami, zdobna pękiem wojennych chorągwi, lasek marszałkowskich i kosztownych naczyń godowych, miły na wstępie sprawia widok. W sali głównej, złocista kareta królewska w osiem koni zaprzężona, przypomina świetność obrzędów koronacyjnych. Inne powozy, wozy i sanie z lalkami na nich siedzącemi, w stroje zeszłowiekowe przyodzianemi, grupy włościan, kobiet z dziećmi, siodła, uzbrojenie i uprzęże żywo zajmują umysł na każdym kroku.

W górnych galeryach przedstawione jest staroświeckie urządzenie dawnych komnat pałacowych i izb wieśniaczych. — Nic tam nie brakuje, począwszy od naczyń kuchennych, odzieży i pościeli, aż do najwytworniejszych mebli, serwisów, broni i miniatur. Zegary z uderzeniem godziny odgrywają przed obrazami duńskich wodzów wiekiem zachrypłe melodye, jedwabne kalendarze, gazety i pierwsze druki duńskie spoczywają na zgrzybiałych skrzynkach z r. 1642. — drzewiany konik wiejskiego dziecięcia obok kosztownych zabawek szlacheckiego wyrostka, dumne puzony i fanfary przy sztandarach rajtaryi duńskiej, wszystko to przenosi umysł i oko widza w czasy minione, a jeżeli jest Duńczykiem, pozwala mu zapomnieć na chwilę o gorzkiej teraźniejszości.

Z tego też powodu wystawa w Kopenhadze budzi u nas Polaków więcej zajęcia, niż u innych cudzoziemców — a przypominając nam wiele chwil dziejowych z czasów Jana Kaźmierza jest równie godną odwiedzenia jak konne posągi Poniatowskich i gipsowy model Włodzimierza Potockiego w Muzeum Thorwaldsena.

Wypadkiem dziennym miasta, jest drugie walne zebranie Stowarzyszenia nauczycieli duńskich, które w dniu otwarcia zaszczycił obecnością swoją król z królową, Następca tronu z żoną, ks. Waldemar i żona następcy tronu Rosyjskiego; — a ustęp z przemówienia królewskiego w którem wyraził, iż z prawdziwą radością serca znajduje się pomiędzy nauczycielami, a na dzienną modlitwę dziatwy w szkole odpowiada co wieczór modlitwą o pomyślność dla ludu duńskiego, wywołał objawy szczerego zadowolnienia.

Wiedeń 12 sierpnia. Wszystkie dzienniki, co łatwem było do przewidzenia, rozbierają dziś wiadomość o ustąpieniu hr. Andrassego. *Pester Lloyd*, który ją pierwszy przyniósł wczoraj, pisze dziś, że przyczyny dymisyi nie są jeszcze znane, ustąpienie hr. Andrassego jest jednak z całą pewnością „nieuzasadnionem i nieparlamentarnem“; sprowadziły je wpływy, których zwykłą miarą mierzyć nie można. W Węgrzech żadne stronnictwo cieszyć się z tego nie będzie. *Hon* mniema, że hr. Andrassy pozostanie i zaprzecza z góry twierdzeniom dzienników opozycyjnych, że upadek Andrassego musi pociągnąć za sobą upadek Tiszy. *Magyarorszag* mówi, że ustąpienie hr. Andrassego było do przewidzenia, teraz upadnie Tisza i wreszcie kraj i monarchia od obu uwolnione zostaną. *Pesti Naplo* nie jest przerażony tym wypadkiem; ustąpienie było do przewidzenia i jest następstwem polityki bośniackiej. Między hr. Andrasym a ministrem wojny hr. Bylandt zachodziły różnice zdań co do okupacyi Nowego Bazaru, wskutek których hr. Bylandt jeszcze przed kilku tygodniami podał się do dymisyi. Teraz jednak zapatrywania hr. Bylandta potwierdzone zostały sprawozdaniami z Bośni i Albanii, a hr. Andrassy popadł w niełaskę. Zanim mu dano dymisyę, podał się sam wprzódy. Drugim powodem jego upadku jest ugoda z Czechami. Torysi czescy odwet wzięli za zachowanie się Andrassego podczas kryzys Hohenwarta. Jego następcą będzie bar. Otto Hübner. *Naplo* mniema, że upadek hr. Andrassego wcale nie obudzi współczucia w Węgrzech, a następstwem jego będzie upadek Tiszy. Wreszcie półurzędowa *Budap. Corr.* otrzymuje, jak twierdzi, autentyczne następujące doniesienie: „Wiadomość o ustąpieniu hr. Andrassego w tej kategorycznej formie nie ma najzupełniej podstawy; mieszkania w pałacu Andrassego wypowiedziano, ponieważ hrabina Andrassy ma zamiar dać w zimie kilka balów w Węgrzech, czy hr. Andrassy będzie dalej ministrem, czy nie; nie można więc z tego wyprowadzać wniosku co do ustąpienia hr. Andrassego. Bardzo wątłe zdrowie jego zmusza go do wyjazdu teraz na wieś, odjeżdżając też dziś rozpoczyna kilkotygodniowy urlop; jeżeli czuć się będzie lepiej, zamyśla z początkiem września przybyć do Wiednia na kilka dni i weźmie udział w polowaniu. Jak długo potem trwać będzie pobyt hr. Andrassego w Terebes i kiedy sam obejmie napowrót kierownictwo spraw zagranicznych, zawisło jedynie od dalszego stanu jego zdrowia.“

Co się tyczy dzienników wiedeńskich, kombinacye ich oparte są na niepotwierdzonem jeszcze ustąpieniu hr. Andrassego, a tem samem są bardzo dowolne. Jeden z nich np. utrzymuje, że dymisya hr. Andrassego jest stanowczą wskazówką, że zwyciężyły idee konserwatywne; inne dzienniki wprost nie dają wiary wiadomości o ustąpieniu hr. Andrassego i radzą czekać na jej potwierdzenie, jak *Presse, N. fr. Presse, Vaterland* i *Fremdenblatt; Extrablatt* wierzy w kryzys w ministerstwie spraw zagranicznych, która jednak nie musi się skończyć dymisyą hr. Andrassego. *Deutsche Ztg* przytacza wprawdzie kilka powodów, które mogły sprowadzić ustąpienie hr. Andrassego, lecz uważa za nieprawdopodne, aby sytuacya była tego rodzaju, iżby aż przesilenie wybuchło. *Vorstadt-Ztg* sądzi, iż to dopiero jest wstęp do przesilenia i twierdzi, że powodem jego jest różnica zdań z ministrem wojny co do wkroczenia do Nowego Bazaru, gdyż minister ten chce je wykonać tylko z wielkiemi przygotowaniami wojskowemi. Wersya ta pojawia się także w innych dziennikach, tylko *Morgenpost* wierzy w ustąpienie ministra spraw zagranicznych, wcale nad tem nie ubolewając.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 sierpnia.

Dziś o godzinie 9 rano X. Biskup Dunajewski odprawił w Katedrze nabożeństwo żałobne za duszę wiekopomnej pamięci X. kardynała Stanisława Hozyusza. Po mszy św. wstąpił na ambonę X. kan. Ignacy Polkowski i wymownie a zarazem rzewnie skreślił żywot zmarłego przed 300 laty kardynała, którego sława w wielkim blasku do dziś przyświeca w Polsce i w Kościele. Żałobny kondukt przy katafalku ozdobionym portretem kardynała i insygniami kapłańskiemi, zakończył obchód pamiątkowy. Publiczność zgromadziła się dość licznie.

— Dla rodziny ś. p. Terlikiewicza złożono: F. M. 5 złr.

— Kuratorya fundacyi ś. p. Dra Radziwońskiego zawiadamia interesowanych, że stypendya zastrzeżone testamentem, pobierać będą w r. 18⁷⁹/₈₀ dotychczasowi stypendyści pp. ucz. Wyd. lek. Piórko Adam; uczn. gimnazyalni: Banach Adam; Barański Artur, Lubowiecki Julian. Co do stypendyum historycznego, decyzya nastąpi po feryach.

Co do zasiłków udzielanych z dochodu testamentem nieprzewidzianego, z pobierających takowe otrzymywać je będą w r. 1880 uczn. uniw. z Wydz. lek. Otto Henryk; z Wydz. prawn. Beaupré, Ferenz Ferd., Gorączko J., Świtkowski Przemysław; uczn. gimn. Riedmüller Bolesław, Schwarz Kaz., Zboś Józef, Prostak A.; ze szkoły realnej Cehak Józef, Chryściński Tadeusz.

Z powodu szczuplejszego w tym roku dochodu służącego na zasiłki, nikomu z nowo zgłaszających się przyznane one być nie mogły.

— Wczoraj w południe robotnicy na Podgórzu siadając do obiadu w szopie, nie dostrzegli strzelby stojącej w kącie, która potrącona wypaliła. Nabitą zaś była drobnym śrutem dla płoszenia wróbli z pola właściciela. Strzał ranił powyżej ucha wyrobnika Jana Morawskiego ze Swoszowic, którego oddano do szpitala Śgo Łazarza. Właściciel strzelby został pociągnięty do odpowiedzialności.

— Opowiadają nam osoby przybyłe z Wieliczki, że wczoraj rano o świcie dostrzeżono wzdłuż uliczki obok apteki popękaną ziemię a w ciągu dnia szpary te stawały się większemi. Gdy nadto zrysował się dom pocztowy i kilka innych domów oraz na drodze ku cmentarzowi pokazały się szczeliny, tudzież w ogrodzie domu p. Miczyńskiego, przeto powstał wielki popłoch. Zapadanie ziemi zdaje się być wynikiem przypadku, który się zdarzył w kopalni, gdzie dwóch górników zaledwie ocalało, oberwała się bowiem błotnista ziemia, która ich mocno uderzyła. Ma to być skutkiem owej katastrofy, która była przyczyną pamiętnego zalewu salin. Z Krakowa przybyła kompania wojska dla strzeżenia drogi zrysowanej pod cmentarzem, nie puszczając tam ani wozów ani pieszych. Mieszkańcy wynieśli się z wielu domów bądź porysowanych bądź zagrożonych. Zarząd górniczy telegrafował o tym wypadku do Wiednia, zkąd nadeszła odpowiedź, że wysłaną będzie bezzwłocznie komisya techniczna. Utrzymują, że część rynku jest zagrożona.

Z innego źródła dochodzą nas następujące szczegóły o Wieliczce: W poniedziałek wieczorem w podziemiu odpowiadającem okolicy cmentarza oberwał się kawał ziemi i zmusił górników do odwrotu, a z pomiędzy nich dwóch jest zranionych i potłuczonych, jeden dostał odłamkiem ziemi w szczękę i utracił parę zębów. Wczoraj rano dostrzeżono pęknięcie ziemi w ulicy Gdowskiej i porysowanie się kilku domów, między niemi domu dawniej p. Louis, dziś inżyniera p. Lask; dom ten jest popękany i grozi zawaleniem. Jedno pęknięcie w poprzek gościńca zrobiło rozpadlinę na 6 cali szeroką, lecz głębokości nie można zmierzyć, gdyż nie jest prostopadłą. Mieszkańcom kazano się wynieść z okolicy zagrożonej, również wyniosły się z pobliża poczta i urząd telegraficzny. Dom p. Miczyńskiego jest zagrożony. Przyczynę zaklęśnięcia się powierzchni i pękania ziemi przypisują jedni próżni powstałej w salinach po ustąpieniu wody, która je zalała, inni tylko deszczom tegorocznym. Przypomnieć trzeba, że przed kilkoma laty zapadł się w Wieliczce jeden dom, z którego mieszkańcy wynieśli się na czas, a zapomnieli o kanarku w klatce i że klatkę tę zdołano jeszcze wydostać z rozpadliny.

— O zbytku, jaki roztaczają po kąpielach zagranicznych warszawskie panie izraelitki, czytamy w jednem z pism zagranicznych, co następuje: Opiszemy tu strój jednej z tych pań, przeniewierzającej się stanowczo lnianym tkaninom i prostocie Rebeki lub Racheli. Była to suknia z białego Crêpe de Chine, haftowana bladem złotem w wieńce z narcyzów, a zapinana na guziki z prawdziwych dużych pereł różowych; wszystko to bramowane brukselską koronką, nie tylko suknia ale i parasolka i wachlarz i kapelusz zdobny w agrafy z pereł i dyamentów, a takież wisiorki u wachlarza i parasolki. Mimo woli podziwiając te bogactwa, osłaniające drobną postać ładnej żydóweczki, budzi się myśl i ciekawość, ile to pan małżonek „naoszczędzać“ musiał, aby wystarczyć na podobne wydatki?

— Znany w Austryi agitator Dr Tauschinsky (niemiec pochodzenia styryjskiego), były docent historyi na uniwersytecie wiedeńskim, który założył „kościół rozumu“, lichą kopię racyonalistów francuskich, szerzył propagandę socyalistyczną i osiadł w Gradcu, gdzie między robotnikami fabrycznymi zyskiwał adeptów, zgłosił się z prośbą do kardynała arcybiskupa wiedeńskiego, że pragnie wrócić na łono kościoła katolickiego. W tych dniach po zadosyć uczynieniu przepisom kościelnym, złożył on wyznanie wiary w kościele Ś. Józefa w Wiedniu.

— W Zabrzu w kopalniach węgla, gdzie woda nagle przybrawszy podmuliła jednę ścianę szybu, przez co zasypany został przystęp, nie zdołano wydobyć jedenastu górników, którzy zostali odcięci. Już więc stracono nadzieję znalezienia ich żywych.

— Dziennik *Würzburg. Telegraph* donosi z Kissingen, że sir Kingston James, baronet, kupiwszy wieczór w dworcu kolei dwa bilety pierwszej klasy dla siebie i swojej żony, chciał wsiąść do wskazanego sobie wagonu. Zastał tam jednak jakąś panię, która mu wzbroniła wstępu, twierdząc, że *coupé* zajęte. Anglik odwołał się do konduktora, a ten upraszał damę siedzącą w wagonie, aby wpuściła wchodzących, gdyż tylko dwa miejsca są zajęte. Anglik poparty przez konduktora i wezwawszy pomocy naczelnika stacyi, zdobył sobie miejsce w *coupé*, usunąwszy rzeczy męża pani, która mu wstępu wzbraniała. Pani owa uniósłszy się, zaczęła wywoływać i grozić, na co Anglik zaklął w słowach, jakie tylko dadzą się słyszeć w szynkowniach nad Tamizą. Może pani owa nie dość jest biegłą w angielszczyźnie, aby zrozumieć język karczemny, ale użyła silniejszego jeszcze argumentu, bo wymówiła nazwisko swego męża. Anglik jednak nie uląkł się, chociaż ulękli się i szef stacyi i konduktor. Gdy więc i to nie skutkowało, wyniosła się i kazała rzeczy swoje zabrać. A była to księżna Bismarkowa, której nazwisko rzeczony dziennik naznaczył tylko pierwszą głoską.

— Z Serajewa donoszą d. 11 b. m., że magistrat tameczny w podaniu do rządu krajowego ocenił szkodę zrządzoną pożarem na 23 miliony złr. Sami hurtowni kupcy serbscy podają stratę swoją na 3 miliony dukatów. W ogóle prawie nikt nie był asekurowany. Oprócz sprzętów i towarów, wiele gotówki spaliło się oraz kosztowności. Nie wiadomo, czy i ile ludzi zginęło, ale brak wielu osób, o których przypuszczają, że znalazły śmierć w pożarze. Początkowo rząd zamierzał przenieść urzędy do Trawnika, ale zamiar ten już jest zaniechany. W mieście obiega wieść o zamieszkach i nowych pożarach w Rogatycy i Trawniku; pewnem jest tylko, że pod Rogatycą palił się las. Wojsko stoi ciągle w pogotowiu.

— W Obuchowskiej fabryce stali, jak donosi *Golos*, mają być wkrótce robione próby z olbrzymiem działem stalowem tamże ulanem. Jest to pierwsze działo tak wielkiego kalibru ulane w Rosyi. Waga jego wynosi 3,000 pudów, długość około 5 stóp, wyrzuca zaś pocisk na odległość 7 i pół wiorsty.

— Śniegi w wielkiej obfitości spadły w zeszłym tygodniu w wielu okolicach górskich. Podróżni, którzy przejeżdżali dnia 22 z. m. z Valparoli do Cassian w Alpach, donoszą, że w tej ostatniej miejscowości zostali formalnie zasypani śniegiem i że odcięci są od świata.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Jerzyka za zamiar kradzieży obuwia na tandecie; Piotra Zająca za pobicie żony; Józefa Okacza, szewczyka za zbiegnięcie z nauki i za kradzież gołębi; Dorotę Walczykową za kradzież masła na targu; za pijaństwo 12 osób.

W policyi złożono: portmonetkę z kluczykiem i medalionem Matki Boskiej, które znalazł p. Józef Hammer właściciel golarni na placu Maryackim. W Expedyturze zaś policyjnej w Podgórzu znajdują się pieniądze papierowe rosyjskie, znalezione w Podgórzu.

Teatr Letni. We czwartek dnia 14 sierpnia: Komedya w 1 akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego: *Stryj przyjechał.* Nastąpi przedstawienie słynnego artysty-chińczyka Acz-Czi, mistrza rzucania nożami.— Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 12 sierpnia pochmurno, wietrzno i chłodno. Pod wieczór wyjaśniło się na chwilę, ale przed północą znowu deszcz padał. Ciepło od + 12·4 doszło do + 18·3 C. Barometr wolno opada. Stan jego d. 13 sierpnia o godz. 7ej rano 738·3 millim., równoczesna ciepłota powietrza + 14·4 C. Wiatr zachodni, pochmurno.

— We czwartek d. 14 sierpnia: Wigilia Wniebowzięcia N. P. Maryi; Euzebiusza w.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

W braku miejsca na wielką liczbę ciągle przybywających podpisów, często nawet nieczytelnych, podajemy ogólnie w jednej sumie złożone na jedne ręce kwoty:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“ złożyli: Prof. Paszkowski 2 złr.; *za pośrednictwem Dra A. L. Sprafińskiego* złożone w Czytelni polskiej w Biały 8 złr.

Na ręce Jarosława Aweyde, zastępcy notaryusza w Nowym Targu, złr. 30 c. 40.

Na ręce Filipa Jendla, notaryusza w Liszkach, 8 złr.

Na ręce Antoniego Kurlaty, notaryusza w Jordanowie, złr. 30 c. 25.

Na ręce Władysława Podsońskiego, notaryusza w Wojniczu 11 złr.

Na ręce Brunona Rogalskiego, notaryusza w Dobczycach 9 złr. 20 c.

Na ręce Leona Romowicza, notaryusza w Myślenicach, 3 złr.

Na ręce Kazimierza Wilczyńskiego, notaryusza w Wadowicach, 9 złr. 75 c.

Sprawy Szkolne.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Jacka. w Krakowie.

przy końcu roku szkolnego 1879.

I. klasa oddział *A.*

Uczniów wpisanych 53, z tych publicznych 51, prywatystów 2.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Piekarski Stanisław. 2) Miodoński Franciszek. 3) Chrzanowski Maryan. 4) Gina Robert. 5) Janiczak Stanisław. 6) Wachtel Zygmunt. 7) Skuciński Jan. 8) Bermann Szymon.

Stopień pierwszy:

9) Hochstim Hipolit. 10) Wyczesany Jędrzej. 11) Bader Leopold. 12) Kwiatkowski Bronisław. 13) Podczaski Julian. 14) Orzechowski Bernard. 15) Fuglewicz Henryk. 16) Kolarczyk Jan. 17) Zawisza August. 18) Swoboda Stanisław. 19) Węgliński Szymon. 20) Grzesicki Jan. 21) Rayski Konstanty. 22) Musielak Stanisław. 23) Błonazowicz Jan. 24) Dutkiewicz Kazimierz. 25) Kozłowski Pankracy.

Z prywatystów jeden otrzymał postęp celujący, jeden nie zgłosił się w II półroczu do egzaminu.

Dwom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach, 13 nie otrzymało postępu do wyższej klasy, 11 opuściło szkołę.

I. klasa oddział *B.*

Uczniów wpisanych 53.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Lubowiecki Julian. 2) Milosavljevicz Jerzy.

Stopień pierwszy:

3) Żur Stanisław. 4) Horążak Antoni. 5) Ostrowski Stanisław. 6) Rieser Gerson. 7) Agatstein Józef. 8) Better Szymon. 9) Juszczyński Antoni. 10) Spałek Adam. 11) Neustadt Wilhelm. 12) Dattelbaum Artur. 13) Pardyak Stanisław. 14) Namaczyński Jan. 15) Podgórski Tadeusz. 16) Reifer Arnold. 17) Wcisło Piotr. 18) Prusek Józef. 19) Ziembiński Sylwester.

Sześciu pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach, 14 nie otrzymało postępu do wyższej klasy, 14 opuściło szkoły.

---

jektr całkiem seryo i postanowił przedstawić go do ocenienia akademii petersburskiej.

Zanim jednak memoryał wygotowano, rozwijała się w sferach dworskich myśl coraz dokładniej, badano trudności i szukano sposobów ich przezwyciężenia. Do jednego i drugiego dopomagała wielce bujna fantazya autora ody o balonie, który już przewidywał przewrot europejskiej polityki, jakiego dokona jego pomysł. Tocząca się właśnie wojna pierwszej koalicyi przeciw Francyi podawała dobrą sposobność. Aby zaś nic z wielkich myśli nie uronić, udziela je królowi na piśmie.

I tak pisze w bilecie następnym: „Moja rychła imaginacya już mi wystawia wychodzącą z Torbay flotę, przy której liczne krążące po powietrzu balony rzucają *les feux d'artifice* na okręty najezdnicze, niszczą i rozpraszają one, a to wielkie z ważnych konsekwencyi zwycięstwo Anglia winna jest WKMości. Ale 1) trzeba żeby to było sekretem jednej tylko stronie wiadomym, bo inaczej zginąłby awantaż. 2) Floty mogą się potykać w kwietniu, należałoby doświadczenie czynić jak najprędzej, aby był czas i do wydoskonalenia. 3) Dla prędkości niżeli balon będzie, rozkaż WKMość w tych samych proporcyach zrobić drewnianą budkę (sic), która jeżeli według woli pójdzie w gabinecie po stojącej wodzie, tem samem prawem pójdzie potem i balon po powietrzu. Stopy pańskie etc“.

Widocznie doświadczenia proponowanego a tak łatwego zaniedbał król zrobić; byłoby ono musiało rozwiać marzenia o kierowaniu balonem. Tymczasem poeta jak gdyby żadna wątpliwość co do teoryi nie zachodziła, buduje w imaginacyi gmach na gmachu i tylko się jeszcze o niektóre drobne szczegóły praktycznego wykonania lub użycia niepokoi. I tak pisze w jakiś czas później: „Bardzo sprawiedliwie namieniono było, iż między sprzętami powietrznego wędrownika, *la boussole* powinnaby się umieszczać, dla wytknięcia jego położenia. Ale tu jedna ciężka wyniknie trudność; gdyż magnes w znacznej wielości będący w pobliżu, zawsze będzie igłę ku sobie ciągnął Mamy tego przykład takowy: jest na Finlandzkiem morzu znajoma skała, w której znajduje się magnes, tamtędy przechodzące okręty, chociaż naturalnie tę skałę z daleka omijają, wtedy jednak wszystkie ich igły kręcą się i fałszywie pokazują. Kto więc około balonów seryo będzie miał robić, trzeba żeby tę nieprzyzwoitość przewidział.

„N. B. Na każdej mapie Finlandyi tę skałę znaleść można“.

Tymczasem projekt w ten sposób rozstrząśnięty musiano poczytać za dojrzały. Już teraz odstąpiono od myśli udania się do akademii petersburskiej, może dla tego, że ją uważano za przeciwniczkę Anglii przez ten wynalazek mającej zwyciężyć. W piśmie wystosowanem do akademii berlińskiej przy wykładzie pomysłu zwrócono uwagę na wszystkie zachodzące „nieprzyzwoitości“ i dołączono „przyzwoitą figurę“ przedstawiającą jak „latawiec“ za pomocą sznurów kieruje wolnym końcem ruchomego dyszla. Nie będę przytaczał brzmienia memoryału, który nic więcej nie zawiera niż myśli w powyższych listach wyrażone, tylko, że w tłomaczeniu francuskiem. W pośpiechu nie postarano się o rozwiązanie żadnej z zachodzących rzeczywistych lub fikcyjnych trudności, nawet nie poszukano w słowniku czy geografii jak się ta legendowa skała nazywa, mimo, że według listu Trembeckiego znaleść ją można „na każdej mapie Finlandyi“.

Musiał jednak król nie zupełnie wierzyć w prawdopodobieństwo pomysłu. Jakolwiek zawiązać stosunki z jednem ze słynnych zwłaszcza pod względem matematyki i nauk przyrodniczych ciał uczonych europejskich, byłoby niewątpliwie pochlebiało monarsze, który przedewszystkiem dbał o sławę mecenasa i cywilizatora, i który od r. 1775 utrzymywał korespondencyę z sekretarzem wieczystym akademii berlińskiej i kazał sobie corocznie przesyłać ztamtąd, prócz publikacyj, ogłoszenia zadań konkursowych, to jednak nie miał odwagi przesłać projektu sterowania balonem pod swojem nazwiskiem.

I dobrze się stało.

Akademia bowiem uczyniła to, co z podobną niedorzecznością uczynić mogło ciało uczone mające za sekretarza Jana Alberta Eulera, nieodrodnego syna wielkiego matematyka Eulera. W dniu 9 marca 1795 r. rozważyła na sesyi przedłożony projekt i poleciła sekretarzowi następującą przesłać odpowiedź, którą podajemy w tłomaczeniu z francuskiego oryginału:

„Panowie akademicy przeczytawszy projekt anonima kierowania dowolnie ruchem postępowym balonów aerostatycznych za pomocą wielkiego magnesu, osądzili, że gdyby nawet wyniknęło ztąd małe wahanie około własnej osi (co też jeszcze jest bardzo wątpliwem według urządzenia proponowanego przez anonima), to w każdym razie ruch postępowy balonu, stosownie do kierunku wiatru, nie mógłby najmniejszego doznać ztąd wpływu, gdyż przyrząd projektowany nie dostarcza w zysku żadnej wcale siły ubocznie działającej zdolnej zmienić kierunek ruchu nadanego przez wiatr“.

Przyznać trzeba, że odpowiedź była nader względna i uprzejma i jeżeli czego w niej brakuje, to zanotowania owego homerycznego śmiechu jakim wybuchnąć musieli uczeni stolicy, gdy im przeczytano memoryał o balonie. Zapewne jedynie przez wzgląd na anonima, którego się domyślili może, nie pominęli rzeczy pogardliwem milczeniem, lecz odmowną opinię ubrali w formę jak najmniej upokarzającą autora projektu. Łatwo sobie wyobrazić co ich kosztowało to traktowanie projektu rzekomo poważnie.

Nie umiał uznać ich względności Trembecki. Oburzony lekkomyślnością uczonych, którzy jego wielkiej myśli zgłębić nie raczyli pisze on do króla: „Odpowiedź akademicka (którą WKMość łaskawie dać mi poznać raczyłeś) nie jest *ad rem.* Gdyż wcale nie o tem było pytanie, kto mocniejszy czy wicher, czy kawałek magnesu. Ledwie przeto nie mniemam, że Piron miał racyę mówić: *ci gît qui ne fut rien.* Z tej odpowiedzi tyle tylko dochodzę, że albo dający ją Ichmość balonu zrobić nie umieją, albo na zrobienie go unikają kosztu bez następującej zaraz nagrody; ile gdy znam dobrze, iż akademie północne najczęściej złożone bywają ze skąpców i łakomców, których więcej interesuje jeden przytomny pieniądz niż odkrycie nowej prawdy. Dwie tylko podobno ścieżki do mądrości prowadzą, wątpienie i ciekawość. Wątpienie każe nie decydować, wprzód nie przekonawszy się dokładnie, a ciekawość radzi doświadczeniami szukać tego przekonania. Kto te drogi opuszcza, znać, że do innego zmierza celu. Akademia wileńska nie miała także czasu egzaminować podanej propozycyi i według wszelkiego podobieństwa nigdy egzaminować jej nie będzie, jeżeli WKMość nie wyznaczysz dnia, na który ma być respons. Pytanie zaś jest to, a nie żadne inne, abstrakcyą uczyniwszy przypadkowych z boku przeszkód: 1) Czyli według oznaczonej figury dyrekcya balonowi dana być może? 2) Jaka powinna być proporcya magnesu do wagi balonu? Odważam się suplikować WKMości albo o naleganie na akademików względem roztrząśnienia tej rzeczy z wymienieniem przyczyn, albo o danie mi rozkazu, abym o niej już na zawsze zapomniał. Stopy pańskie etc.“

Co się dalej stało z projektem, czy w Wilnie robiono doświadczenia, lub czy król przekonany o jego nicości „dał rozkaz“, aby o nim zapomnieć? Nie wiemy nic zgoła. Nawet nie mamy śladu czy Trembecki dalej plany robił lub też czy list powyższy był ostatnim w tej materyi.

To jedno jest pewne, że była epoka, gdzie wielkie na wykonaniu swego pomysłu budował nadzieje, nadzieje nie pozbawione nawet patryotycznej ambicyi, których wyraz przechował się we wspomnionej już odzie o balonie. Kto wie bowiem, czy nie powyższa historya o wynalazku kierowania balonem i nadzieje zwycięstwa, które Anglia w wojnie morskiej będzie winna królowi polskiemu, daja potrzebny komentarz do dwóch strof ostatnich ody:

— Tego się styru w pogodnej porze
Gdy ujął mężny Sarmata,
Choć go opuścił i wiatr i zorze
Już wolniej sobie polata.

— Wszystko zwyciężysz łódko szlachetna,
Na ciosy, przeciwne twarda;
Statek twój sława uwieczni świetna
Chlubniej niż podróż Blanszarda.

Stanisław Tomkowicz.

I. klassa oddział *C.*

Uczniów wpisanych 35.

Stopień pierwszy:

1) Marzec Piotr. 2) Maurizio Edward. 3) Zaręba Ignacy. 4) Cichulski Bogumił. 5) Cholewa Wojciech. 6) Gazdeczka Wojciech. 7) Goldberg Izaak. 8) Landau Saul. 9) Morawa Józef. 10) Podliński Walenty. 11) Abraham Roman. 12) Goldwasser Abraham. 13) Bischof Karol. 14) Rausz Bolesław. 15) Słoniowski Stanisław. 16) Dattner Julian. 17) Gross Bernard.

Trzem pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach, 10 nie otrzymało postępu do wyższej klasy, 5 opuściło szkołę.

I. klasa oddział *D.*

Uczniów wpisanych 32.

Stopień pierwszy z odznaczeniem otrzymali:

1) Palica Jan. 2) Brzezowic Jan. 3) Skawiński Szczepan. 4) Miernik Wojciech.

Stopień pierwszy:

5) Piotrowski Edward. 6) Czajkowski Stefan. 7) Reich Henryk. 8) Marek Tadeusz. 9) Grzegorczyk Jan. 10) Fraenkel Zygmunt. 11) Niewolski Franciszek. 12) Marek Roman, 13) Leśniak Edmund. 14) Bojarski Leon, 15) Deiches Emanuel. 16) Gonet Szymon. 17) Szczurowski Stanisław.

Czterem pozwolono poprawiać z jednego przedmiotu po wakacyach, 9 nie otrzymało postępu do wyższej klasy, 2 opuściło szkoły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Program

pierwszego krajowego targu płodów rolnych wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych urządzonego staraniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie.

§. 1 Celem targu płodów rolnych (zboża, roślin olejnych i strączkowych) — wyrobów młynarskich (mąki, krup i t. p.) — tudzież zwierząt rozpłodowych — jest ułatwienie i zapewnienie korzystniejszego niż dotąd zbytu tych płodów, przez zbliżenie producenta do konsumenta, a przedwszystkiem wprowadzenie płodów na eksport przydatnych bezpośrednio na drogi handlu światowego.

§. 2 Pierwszy targ płodów rolnych, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych odbędzie się we Lwowie w dniach 15 i 16 września 1879 r., trwać zatem będzie dni dwa.

§. 3. Targ płodów rolnych, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych zostanie otwarty odczytaniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicyi i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów na targu tym zawartych.

§. 4. Ewidencyę dokonanych w czasie targu umów, utrzymywać będzie Sekretaryat targu płodów rolnych, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych — a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie Sekretaryat zawiadomić raczą.

§. 5. Na podstawie tej ewidencyi sporządzi komisya urządzająca targ, osobne sprawozdanie z przebiegu czynności targowych, które drukiem do publicznej poda wiadomości.

§. 6. Z targiem ziemiopłodów, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych połączona będzie „Wystawa chmielu krajowego", a to w celu ułatwienia kupcom zagranicznym zapoznania się i z tą gałęzią krajowej produkcyi roślinnej — Wystawa chmielu otwartą zostanie d. 14 września 1879 o godzinie 2 po południu.

Regulamin osobny normuje sposób oceniania i premiowania odznaczających się okazów chmielu.

§. 7. Każdy chcący wziąć udział w targu ziemiopłodów, wyrobów młynarskich i zwierząt rozpłodowych winien najdalej do dnia 20 sierpnia 1879 zgłosić się do komisyi urządzającej, lub którego z członków komisyi po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr.

Karta uczestnictwa uprawnia osobę, dla której wystawiona, do wzięcia udziału tak w targu jak i wystawie, bez wszelkich dalszych opłat za wstęp lub umieszczenie okazów.

§. 8. Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ lub wystawę nadesłać pragną, powinni wpierw a najdalej do 1 września 1879 r. przesłać komisyi urządzającej deklaracyę sporządzoną na arkuszach, które komisya urządzająca każdemu uczestnikowi prześle natychmiast po zgłoszeniu.

Deklaracye te obejmować będą następujące rubryki, które uczestnicy jak najdokładniej wypełnić mają, a to:

1. Imię i nazwisko producenta.
2. Miejsce zamieszkania, ostatnia poczta, stacya kolejowa i telegrafu.
3. Nazwa miejscowości i powiatu, skąd produkt pochodzi.
4. Liczba próbek lub okazów na targ przeznaczonych.
5. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów w próbkach lub okazach przedstawionych.
6. Ilość na sprzedaż przeznaczona, bądź:
   a) z odstawą natychmiastową,
   b) z odstawą w terminie późniejszym.

(Deklaracye niedokładnie wypełnione uwzględnione nie będą).

§ 9. Wszystkie próbki płodów roślinnych i wyrobów młynarskich, deklaracyą objęte, powinny być przysłane *franco*, a najpóźniej na 24 godzin przed otwarciem targu oddane być mają komisyi urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem.

Zwierzęta rozpłodowe powinny być dnia 14 września 1879 na miejsce, przez komisyę urządzającą wskazane, dostawione — i tamże odpowiednio ustawione.

§. 10. Okazy próbek na targ przeznaczone muszą być dokładnie takiej samej jakości, jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym.

Każda próbka obejmować ma po 2 kilogr. wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym — opieczętowanym i znakiem wystawcy opatrzonym.

§. 11. Chmiel na wystawę przeznaczony, powinien być opakowany w skrzyneczkach i obejmować 1 do 2 kilogr. wagi.

§. 12. Ustawieniem odpowiedniem wszystkich płodów przez uczestników na targ i wystawę nadesłanych, zajmie się komisya urządzająca, bez pobierania osobnych opłat.

Tylko za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami najdalej do dnia 13 września 1879 r. ustawić powinni, pobiera komisya urządzająca osobną opłatę w wysokości 6 złr. w. a. od stołu.

Liczba tych stołów, które komisya urządzająca dostarcza, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

§. 13. Przedmioty wystawione mają być do 24 godzin po zamknięciu targu przez wystawców usunięte. Przedmioty przez wystawców nieuprzątnięte będą po upływie tego czasu przez komisyę urządzającą sprzedane — a zebrana ztąd kwota na fundusz ubogich miasta Lwowa oddaną.

Komisya urządzająca pierwszy krajowy targ płodów rolnych i zwierząt rozpłodowych.

Lwów, dnia 9 Lipca 1879 r.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30 czerwca 1879 roku wynosił	złr. 5,771,190 c. 18
D. 30 czerwca 1879 nie podniesiono, skapitalizowano procentu	złr. 141,614 c. 74
Od 1 do 31go lipca 1879 roku złożono	zł. 280,457 c. 67
Razem	6,193,262 c. 59
zwrócono	224,340 c. 35
Stan wkładek dnia 31go lipca 1879 roku	5,968,922 c. 24

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Lille 11 sierpnia. *Le petit Journal du Nord* ogłasza pismo pewnej liczby wyborców departamentu Nord do senatora Juliusza Simona, żądające wyjaśnienia jego zachowania się podczas obrad nad artykułem 7 ustawy edukacyjnej Ferrego w komisyi senackiej. Tenże dziennik ogłasza także odpowiedź Simona, który oświadcza, że występując przez lat 40 szczególniej w obronie wolności myślenia, uczenia i pisania, nie może teraz głosować przeciw niej. Zgadza on się na 9 artykułów projektu ustawy po znacznej ich zmianie czyli właściwie poprawie. Tak zmienione artykuły wymagają zupełnej zmiany ustawy z r. 1875 o wyższem wychowaniu; były one wszystkie opracowane przez stronnictwo republikańskie i stopniowo projektowane przez Waddingtona i Bardoux. Większy użytek będzie z pomnożenia wydatków na wychowanie publiczne, niż z usunięcia spółzawodnictwa.

Bruksella 11 sierpnia. Prokuratorya przekazała sprawę van Hamme, przed sąd przysięgłych prowincyi Brabanckiej za plakaty grożące królowi. Jan Most przybył z Londynu do Bruxelli, gdzie chciał miewać odczyty socyalistyczne. W dniu przyjazdu policya odstawiła go do Ostendy, aby wracał do Londynu.

Rzym 11 sierpnia. *Osservatore Romano* pisze: „Możemy zapewnić, że zamieszczone w telegramie poznańskim *Nordd. Allg. Ztg* zaprzeczenie wiadomości, jakoby kardynałowi Ledóchowskiemu doręczony został za pośrednictwem poselstwa niemieckiego w Rzymie dalszy pozew sądów karnych pruskich, jest zmyślone". (Jeśli więc zaprzeczenie w *Nordd. Allg. Ztg* jest zmyślone, zatem pozew doręczono).

Londyn 11 sierpnia w nocy. W Izbie niższej Goldsmit poruszył sprawę Egiptu. Uskarża się on na wdanie się Anglii na korzyść wierzycieli tego kraju. W ciągu rozpraw Northcote broni Nubara baszę, Wilsona, Blignières i Viviana. Główną zasadą rządu nie jest bynajmniej interwencya na korzyść wierzycieli. Był to przypadek, a ubocznem jest tylko zdarzeniem, że rząd widział się zmuszonym wdać się i działać przeciw postępowaniu chediwa, mogącemu przynieść szkodę wierzycielom. Rząd wdał się jedynie dla tego, żeby zapobiedz anarchii i złej gospodarce w Egipcie. Jakiekolwiek można było powziąść informacye, okazują się z nich takie dążności gabinetu. Nubar stworzyłby lepszy stan rzeczy dla ludu egipskiego. Anglia i Francya wprawdzie przyznały, iż chediw ma prawo oddalić swoich własnych ministrów, ale wziąwszy na uwagę wszystkie okoliczności, sposób usunięcia Wilsona i Blignières był niegrzeczny. Northcote odpycha zarzut, jakoby Anglia przywróciła panowanie tureckie w Egipcie, ale Sułtan posiadał zupełne prawo usunięcia lennika, który posiadłość swoją prowadził do ruiny. Nowy firman nie dotyka kwestyi następstwa, zabrania tylko zaciągania pożyczek zagranicznych i zawierania umów z obcemi państwami bez zezwolenia Porty.

Londyn 11go sierpnia. Dziś otwarty został zjazd zajmujący się rozbiorem zasad nowego prawa narodów. Na zjeździe tym nie ma znakomitości europejskich, ale w zgromadzeniu widać wielu Chińczyków, Japończyków i Indyan. Phillimore odczytał rozprawę o celach wspólnego kodeksu prawa narodów. Dowodzi on, że prawo narodów może się tylko na chrześciańskiej cywilizacyi opierać, bo tylko państwa chrześciańskie mogą się porozumieć między sobą co do wspólnego prawa narodów.

Madryt 11 sierpnia. Król osobiście odpowiedział na telegramy kondolencyjne, otrzymane od obcych panujących.

Z pobytu cesarza Franciszka Józefa w Gastein zapisać mamy ważną okoliczność z zakresu polityki wewnętrznej. Cesarz rozmawiając z księciem Schwarzenbergiem i hr. Rohanem miał powiedzieć: „Mogę panom udzielić tej pocieszającej wiadomości, że w przyszłej Radzie państwa całe Czechy będą reprezentowane". Słowa te nabierają wagi naprzód dlatego, że rzucają światło na obecny stan rokowań parlamentarnych, a powtóre, że pochodzą z ust monarchy, przeto wstąpienie Czechów do Rady państwa uważać można za rzecz pewną i już ostatecznie zdecydowaną. Należy się więc teraz spodziewać wkrótce doniesienia o składzie nowego gabinetu i o zwołaniu Rady państwa.

Wiadomość o dymisyi hr. Andrassego zaniepokoiła umysły, a tem samem i opinię publiczną. Zapatrywania niektórych dzienników, a szczególnie węgierskich podajemy na właściwem miejscu, tu stwierdzamy, że dotychczas ani temu doniesieniu nie zaprzeczono, ani go nie potwierdzono; *Pester Lloyd* utrzymuje swą wiadomość jako zupełnie prawdziwą, organa zaś półurzędowe i urzędowe milczą do tego stopnia, że n. p. *Wiener Abendpost* ani jednem słowem o całej tej sprawie nie wspomina a *Polit. Corr.* zapisuje tylko zdania innych dzienników, nie donosząc ze swej strony, co jej jest wiadomo o mniemanej dymisyi hr. Andrassego. W dziennikach spotykamy się także z twierdzeniem, że ustąpienie hr. Andrassego zostaje w związku z polityką wewnętrzną; jak jednak związek ten rozumieć, na czem on się właściwie zasadza, brak wszelkiego wyjaśnienia. W Peszcie natomiast przywiązują wielkie znaczenie do tego wypadku; organa rządowe nie wiedzą, co robić, bo zdaje im się, że następca się nie znajdzie, a opozycyjne cieszą się, że z hr. Andrassym upadnie także Tisza. Zwracamy uwagę na dzisiejszy list wiedeński □, gdyż oparty jest na najlepszych informacyach.

W sobotę donieśliśmy, że *Nordd. allg. Ztg* w telegramie z Poznania zaprzeczyła doniesieniu berlińskiego *Tagblattu*, iż poselstwo niemieckie w Rzymie doręczyło kardynałowi Ledóchowskiemu nowy pozew sądów pruskich. Otóż tak *Voss. Ztg*, jak *Tagblatt* utrzymują, że d. 30 lipca urzędnik poselstwa pruskiego w Rzymie wręczył kardynałowi pozew wzywający kardynała, aby się stawił przed sąd powiatowy w Wałczu d. 19 września. Zapewne więc tyczy się ten proces exkomunikacyi Lizaka, którego rząd pruski mianował proboszczem w Skrzetuszu, o co proces był już kilka razy odroczony. Dziś zaś *Osservatore Romano* nazywa zaprzeczenie poznańskie w *Nordd. allg. Ztg* fałszywem, a przeto poświadcza niejako wiadomość o wręczeniu pozwu kardynałowi Ledóchowskiemu. Inaczej bowiem nie można tego sprostowania zrozumieć.

Aż w dwóch numerach *Nordd. allg. Ztg* toczy polemikę z prasą rosyjską o stanowisku obustronnem Niemiec i Rosyi. Powodem tego były słowa pochwalne *Timesa* dla ks. Bismarka, na które odpowiadają *Petersb. Wiedom.* z goryczą. Dowodzą one, że Rosya niesłychane poniosła ofiary, aby dać Turcyi cios śmiertelny, z czego teraz Europa korzysta. Rosyi więc pozostaje przynajmniej prawo kontrolowania Europy, aby w Turcyi zostały zaprowadzone swobody za które Rosya walczyła. *Times* pisał bowiem, że Niemcy we wszystkich kwestyach tyczących się wykonania traktatu berlińskiego przechylają się na stronę państw zachodnich, mimo ścisłych stosunków wiążących Rosyę z Prusami. *Petersb. Wied.* grożą nawet, że w danym razie zażądają rachunku, ale już nie za Dunajem, lecz bliżej bo nad Sprewą. *Nowoje Wremia* oskarżają nawet ks. Bismarka o zdradę Rosyi, bo udawał on jej przyjaciela a przez swoich ajentów działał przeciw panslawizmowi i wstrzymał reformy w Rosyi, aby ją wstrzymać na drodze rozwoju i potęgi. Tymczasem Anglia, Francya i Rosya zabierają się za wpływem Bismarka do podziału Turcyi, kiedy Rosya zostaje usuniętą. Na to wszystko odpowiada *Nordd. allg. Ztg* zbijając twierdzenie dzienników rosyjskich o zachowaniu się ks. Bismarka na kongresie berlińskim i dowodzi, że właśnie prasa rosyjska podburza panslawistów przeciw Niemcom a osłania błędy polityczne własnego rządu. Kanclerz niemiecki w kwestyach Batum, Dobruczy, kosztów wojny. Sofii i granicy bułgarskiej, stanął po stronie Rosyi i w ogóle nie wniosła Rosya żadnego żądania, którego by Niemcy nie poparły i niezdobyły dla niej. Polemika ta ma tylko tę jedną pocieszającą stronę, że daje świadectwo poróżnienia się dwóch sąsiadów, dotąd idących razem.

Journal officiel ogłasza już ustawę o zakładaniu seminaryów nauczycielskich, bo tak jak w Prusach zabrakło w skutku ustaw majowych nauczycieli, tak we Francyi nie starczy ich, albowiem największa część szkółek elementarnych była w rękach zakonów. Zachodzi jednak ta okoliczność, że seminarya mają być utrzymywane kosztem departamentów, a Rady departamentowe jeszcze się nie zebrały dla uchwalenia kredytów.

Kampania przeciw Juliuszowi Simonowi nie ustaje. *Figaro* źle mu się przysłużył ogłaszając zmyśloną rozmowę jego z jednym ze swoich współpracowników o kwestyi wychowania i o przyszłych przewrotach Francyi. Simon protestuje przeciw temu.

Z Konstantynopola doszą z d. 12 b. m. do *Pol. Corr.*, że Savfet basza na pierwszym wstępie napotyka na takie trudności, że grozi usunięciem się. Chciał on się jąć od razu sprawy greckiej, w myśl czego porozumiał się był na odjezdnem z Paryża z Waddingtonem i przedłożył Sułtanowi odpowiednie wnioski do układów z pełnomocnikami greckimi. Sułtan nie zgodził się na nie, przez co sprawa ta idzie w odwłokę. Z tego powodu pełnomocnik grecki w Konstantynopolu Brailas przysłany dla traktowania sprawy granicznej, zażądał z Aten pozwolenia do wyjazdu. Z Saloniki donoszą, że ztamtąd zbiegło już 2000 żołnierzy tureckich, z powodu niewypłacania żołdu.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 13 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne Cesarza datowane z Monachium do ministrów Stremayra i hr. Taaffego, którem N. Pan przyjmuje podanie się do dymisyi całego ministerstwa cislitawskiego (austryackiego) i poleca hr. Taaffe utworzyć nowe ministeryum.

Salzburg 13 września. Cesarz Wilhelm odjechał stąd dziś przez Attnang, Ried do Chebu (Eger), gdzie stanie na noc; na dworcu kolei pożegnał obecnych hr. Thuna, hr. Lamberga i hr. Grünne jak najprzyjaźniej.

Gastein 12 sierpnia wieczór. Cesarz Niemiecki odjechał ztąd dziś po południu. Wobec burmistrza wyraził Cesarz zadowolenie swoje z pomyślnego ukończenia kuracyi, oraz ze spotkania się z Cesarzem Austryackim, swoim kochanym siostrzeńcem.

Praga 13 września. *Pokrok* zapowiada bliskie wejście syna byłego ministra Jireczka na posadę pierwszego sekretarza ministerstwa bułgarskiego oświaty. *Narodni Listy* donoszą stanowczo, że zjazd stronnictwa młodoczeskiego naznaczony jest na d. 14 września.

Serajewo 12 sierpnia. Ogólna szkoda, jaką poniósł skarb w pożarze wynosi podług dotychczasowego obliczenia około sto tysięcy złotych; inne twierdzenia zdają się być przesadzone.

Bruksella 13 września. W skutku podrożenia ziemniaków wybuchły zamieszki w Menin (miasto fabryczne i górnicze niedaleko Courtray). Kilkoro ludzi zginęło w tych zaburzeniach.

Rzym 13go sierpnia. Zapewniają, że nota w *Osservato e Romano* (p. wyżej) o kardynale Ledóchowskim nie ma wcale cechy urzędowej. Rząd niemiecki nie przesłał od r. 1877 żadnego pozwu dla doręczenia go kardynałowi; postanowiono bowiem Ledóchowskiemu jako kardynałowi przebywającemu w Watykanie nie przesyłać żadnego aktu, zwłaszcza, że włoskie ustawy o rękojmiach papiestwa sprzeciwiają się temu. Zapewniają, że ostatnia encyklika udzieloną także została mocarstwom.

Kursa.—Wiedeń 13 sierpnia godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66·70.—Renta srebrna 68·40. — Renta złota 78·90. — Losy z r. 1860 125 50. — Akcye Banku Narodowego 827·—. — Akcye kredytowe 268·20. — Londyn 116·80. — Srebro —·—. Napoleony 9·29. — — Lombardy 90·— — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 237·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·50. — Anglo-Bank 127 50 Obligacye indemn. galic. 90·75. — Losy prem. węgierskie 103·20.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 112·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 126·50. 6% Listy zast. hipoteczne 96·75 — Marki 57·20. Ruble 123·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 13 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 75	123 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 [illegible]	65
Marki niemieckie za 100 marek	56 60	57 75
Dukat ważny	5 40	5 56
20 frankówka	9 25	9 4[illegible]
Imperyał ważny	9 40	9 58
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	90 —	92 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
6% listy „ banku hipot.	96 —	97 60
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	97 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 —	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	236 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 50	137 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 75	19 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 12 sierpnia.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 85	67 —
4⅕% „ srebrna	68 65	68 80
4% „ złota	78 95	79 10
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 25	115 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	125 20	125 60
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	127 75	128 25
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 75	158 25
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie	88 25	89 25
Galicyjskie	90 75	91 25
Morawskie	102 50	103 50
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 55
Szlązkie	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	84 75	85 50
Węgierskie	86 75	87 25
Węgier. z klauz. 1867	85 —	85 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 75	113 25
6% Renta węgierska złota	92 30	92 4[illegible]
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 40	71 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	126 60	126 00
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	— —	— 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 70	269 90
„ „ węgierskie . 200 „	256 25	256 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	828 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	164 —	167 —
Unionbank . . . . . . 100 „	87 60	87 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	116 —	116 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	128 25	128 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	137 —	137 50
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	373 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	576 —	578 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	180 75	181 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	144 —	144 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2200	2205
Franciszka Józefa . . 200 „ „	146 75	147 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	233 25	238 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	112 25	112 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 —	136 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	126 25	126 75
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 —	67 50

	płacą	żądają
Rudolfa . . . . . 200 „ „	134 —	134 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	104 2[illegible]	104 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	274 75	275 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	89 50	90 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	214 75	215 —
Tramway Wiedeń. . . 170 „ „	189 50	190 —
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	104 —	104 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	126 75	127 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	122 50	123 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	— —	— —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 —	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	99 50	100 10
6% Bukow. Kasy Oszczędności . .	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	91 75	92 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 75	92 25
6% „ Bank. Hipot. lwow. . . .	96 75	97 —
6% „ „ Włość. „ . . .	98 —	98 50
5½% Hipot. Morawskie. . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 50	101 70
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	98 50	—
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd. . . .	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	71 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut . .	100 75	101 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	78 10	78 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	83 50	84 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	80 50	81 —
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	100 —	101 —
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 —	— —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	96 75	97 25
„ Em. 1862 . . 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 50	96 —
„ Em. 1870 . . 200 „ „	93 30	93 70
„ „ 1872 . . 200 „ „	96 —	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 50	93 —

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	78 20	78 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. . . „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 —	105 —
„ poż. 14 million. 1872 . . „	107 25	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	95 —	95 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	93 —	94 —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 5	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	80 —	80 5[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 30	83 5[illegible]
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 50
„ III „ 1868 300 „ „	79 50	80 —
„ IV „ 1872 300 „ „	75 50	76 —
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	70 75	71 —
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	96 70	96 90
„ „ Lit B. . 200 „ „	90 40	90 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	107 25	— —
Pragsko-Dux . . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ 5%	86 75	87 25
„ Em. 1869 . . 300 „ „	85	85 50
„ Em. 1872 . . 300 „ „	84 50	85 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 50	101 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	72 —	72 25
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 25	171 —
„ Em. 1874 500 . „	164 50	— —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	120 70	121 —
„ „ . 200 złr. 5%	122 —	— —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. . „ 5%	89 25	90 —
„ III „ . „ „	82 25	82 75
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	96 25	97 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73 50	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 75	70 25
„ Nordost . . . . 300 „ „	74 60	74 90
„ „ złotem . 200 „ „	89 30	89 60
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 25	75 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 50	75 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	107 75	108 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	111 50	111 75
„ Węgierskie . . „ 100	102 50	103 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 25	20 50
Kredytowe . . . . . . złr. 100	168 —	168 25
Clary . . . . „ 42	36 —	37 —
4% Donau-Dampfsch. . . . złr. 105	103 —	103 50
Insprucku . . . . . . „ 20	22 50	23 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	34 —	34 50
Palffy . . . . „ 42	36 —	36 50
Rudolfa . . . . „ 10½	18 —	18 25
Salma . . . . „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	19 50	20 —
St. Genois . . . . . . „ 42	37 —	37 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	25 50	26 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	119 —	120 —
4% „ . . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza . . . . . „ 21	33 —	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 48[5]	5 50
20 frankówki	9 29	9 29[5]
Imperyały rosyjskie	9 55	9 56
Funty szterl. angielskie	11 62	11 65
Listy tureckie złote	10 56	10 59
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 10	57 20
Ruble papierowy za 100	123 75	124 —

Lwów 13 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	257 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 40	92 30
4% „ „ „ „ „	84 —	85 —
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	91 40	92 30
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 35	97 25
6% „ „ „ włościań. gal.	97 —	98 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	90 50	91 50
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 11 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	54
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 65
kupon	—	— 63
4% Listy likwidacyjne	— —	88 30
kupon	—	— 77
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —